



VII Dyktando Wrocławskie

O sfochowanym hulajnożniku Gerardzie, mieszkańcu wrocławskiej dzielnicy Żerniki
Gerard to chucherko. Chociaż ów chłopiec-roztropek jest ćwierć-Włochem, ponieważ jego babunia hajtnęła [lub: chajtnęła] się z neapolitańczykiem, to jednak nie ma w sobie ani trochę charyzmy. Eksmąż jego prababci, Bazyli, który był super-Europejczykiem i megakobieciarzem, za swoje zasługi w 10. Pułku Huzarów Wołyńskich otrzymał Order Virtuti Militari. Żadne więzy rodzinne nie sprawiły wszak, że Gerard ma w sobie choć krztynę silnego charakteru. Nigdy się nie handryczy ani nie fechtuje.

Ten ponadpiętnastoipółletni ścichapkę woli chyżo krochmalić żorżetową firanę w kolorze écru i na łapu-capu pucować hol [lub: hall], niż spotykać się z równolatkami z okolicznego liceum ogólnokształcącego, mitrząc popołudnia. Na ogół Gerard nie musi wychodzić z domu, aby dobrze się bawić. Ogląda nietuzinkowe filmy Woody'ego Allena, główkuje nad zadaniami o przeciwprostokątnych i macierzach, wykorzystuje twierdzenie Pitagorasa, czyta o powstaniu styczniowym oraz historii Gwatemali. Jednak największym hobby naszego bohatera są kulinaria.

„Rany Julek! Chybaby mnie zabrał Michał Archanioł albo inny cherubin, gdybym nie dotknął już nigdy w życiu chochelki!” – krzyczy wniebogłose Gerard. Nastolatek często gotuje na chybicka obiad. Jednym z jego specjałów jest zupa z dyni, cykorii i szalwii. Na przystawkę najczęściej pojawiają się anchois kupione w położonym nieopodal supermarkecie. I tak naprędce powstaje menu à la Gerard. Tak naprawdę chłopiec zrzuca przepis znikądinał jak ze słynnego jeszcze niesfrancuziałego żurnalisty, który udostępnia swoje kulinarne ebooki [lub: e-booki] na Instagramie.

Nie traćcież jednak nadziei! Raz w tygodniu Gerard udaje się bowiem do nowo wybudowanej restauracji Wilk Syty położonej nieopodal klasztoru sióstr boromeuszek. Chłopiec dojeżdża hulajnogą do centrum i tam wsiada do tramwaju na przystanku Arkady Capitol [lub: Arkady (Capitol)]. Po drodze mija kościół pod wezwaniem [lub: pw.] Najświętszej Maryi Panny na Piasku, Wyspę Młyńską oraz plac [lub: pl.] Świętego [lub: św.] Macieja.

Wybranie potrawy z menu jest nie lada wyzwaniem, jednakże kelnerka, prawdopodobnie Francuzka, pomaga Gerardowi w wyborze. Ostatecznie zamawia on deskę czterech serów – nie francuskich, ale włoskich. Są wśród nich: pecorino, mozzarella, burrata oraz bufala. Do smakołyków kelnerka proponuje ponadstąpięćdziesięcimililitrowy kieliszek słodko-kwaśnego napoju z kumkwatu, żętycy [lub: żentycy] i rzewienia. Zaspokoiwszy głód, Gerard odkłada sztuce, a uczestnicy dyktanda – długopisy i pióra, ponieważ to nie najkrótsze dyktando dobiegło końca.